

Syn króla, który niczego się nie bał

Żył sobie królewicz, któremu nie podobało się życie w ojcowskim domu, a ponieważ niczego na świecie się nie bał, pomyślał: „Chodźże, pójdę pobłąkać się po białym świecie, pocieszyć swoją duszyczkę, zobaczyć rozmaite cuda”.

Pożegnał się ze swoimi rodzicami, wyruszył w drogę i jechał od rana do wieczora, i było mu zupełnie wszystko jedno, dokąd zaprowadzi go droga.

Zdarzyło mu się przybyć do domu olbrzyma, a ponieważ był bardzo zmęczony, przysiadł koło jego drzwi i zaczął odpoczywać. Rozejrzawszy się wokół siebie, królewicz zobaczył na podwórzu zabawki olbrzyma: parę ogromnych kul i kręgle wielkości ludzkiego wzrostu.

Po chwili zachciało mu się ustawić te kręgle i zbijać je kulą, i radośnie wykrzykiwał, gdy te kręgle padały, i weselił się z całego serca.

Olbrzym usłyszał hałas, wychylił się przez okno i zobaczył człowieka, który był niczym nie większy od innych ludzi, a tymczasem bawił się jego kręglami.

„Robaku! – zawołał olbrzym. – Jak to możesz grać moimi kręglami? Kto dał ci taką siłę?”

Królewicz spojrzał na olbrzyma i rzekł: „Ach ty, głupcze! Czy myślisz, że tylko ty jesteś silny na świecie? Oto ja – ja wszystko mogę, byle była tylko ochota!”

Olbrzym zszedł na dół, z zdumieniem zaczął przyglądać się grze w kręgle i powiedział: „Człowieku! Jeśli naprawdę taki jesteś, wtedy idź i przynieś mi jabłko z drzewa życia”. – „A na co ono tobie?” – zapytał królewicz. „Jabłko nie jest mi potrzebne dla siebie, – odpowiedział olbrzym. – Mam narzeczoną, która bardzo pragnie je otrzymać; lecz ileż to nie błądziłem po białym świecie, a tego drzewa wciąż nie mogłem odnaleźć”. – „No, to ja je odnajdę! – powiedział królewicz. – I nie rozumiem, co mogłoby mi przeszkodzić zerwać to jabłko z gałęzi?” – „A myślisz, że to łatwe? – zapytał olbrzym. – Ten sad, w którym rośnie drzewo, otoczony jest żelazną kratą, a przed tą kratą leżą rzędem dzikie zwierzęta i strzegą sadu, i nikogo do wnętrza nie wpuszczają”. – „Mnie to wpuszczają!” – pewnie siebie powiedział królewicz. „Nawet jeśli dostaniesz się do sadu i zobaczysz jabłko na drzewie, zdobyć je nonetheless trudno: przed tym jabłkiem wiszą pierścienie, i przez ten pierścień trzeba wyciągnąć rękę do jabłka, jeśli chcesz jabłko zdobyć i zerwać, a to jeszcze nikomu się nie udało”. – „No, a mnie się uda”, – powiedział królewicz.

Pożegnał się z olbrzymem, poszedł przez góry, przez doliny, przez pola i doliny i doszedł wreszcie do zaczarowanego sadu.

I istotnie: wokół niego przy kracie сплошным rzędem leżały zwierzęta; lecz one pochyłili głowy i spały.

Nie obudziły się nawet wtedy, gdy królewicz do nich podszedł, i on przestąpił przez nie, przeleźł przez kratę i szczęśliwie przedostał się do sadu.

Pośrodku tego sadu stało drzewo życia, a czerwone jabłka jego tak właśnie płonęły na gałęziach!

Wspiął się po pniu w górę i ledwo chciał wyciągnąć rękę do jednego z jabłek, widzi, że wisi przed tym jabłkiem pierścień...

I on, nie zastanawiając się, bez żadnego wysiłku wsunął przez ten pierścień rękę i zerwał jabłko z gałęzi...

Pierścień zaś mocno-mocno objął jego rękę, i on nagle poczuł w całym swoim ciele ogromną siłę.

Gdy królewicz zszedł z jabłkiem z drzewa, już nie chciał przeleźć przez kratę, lecz chwycił za duże ogrodowe ворота, potrząsnął nimi raz – i ворота z trzaskiem rozwarły się.

Wyszedł z sadu, a lew, leżący przed воротами, obudził się i pobiegł za nim śladem, lecz już nie dziki, nie wściekły – on łagodnie podążał za nim, jak za swoim panem.

Królewicz przyniósł olbrzymowi obiecane jabłko i powiedział: „Widzisz, zdobyłem je bez żadnego trudu”.

Olbrzym, uradowany tym, że jego życzenie spełniło się tak szybko, pospieszył do swojej narzeczonej i oddał jej jabłko, którego ona tak bardzo pragnęła.

Lecz jego narzeczona była piękną i mądrą dziewczyną, i gdy nie zobaczyła pierścienia na jego ręce, powiedziała: „Nie uwierzę, że ty sam zdobyłeś to jabłko, dopóki nie zobaczę pierścienia na twojej ręce”. Olbrzym powiedział: „Wystarczy, że pójdę do domu i przyniosę go”, – a sam w myślach myślał, że nietrudno będzie u słabego człowieka siłą zabrać to, czego nie chce dobrowolnie ustąpić.

I oto zażądał pierścienia od królewicza; lecz tamten nie chciał go oddać. „Nie, nie! Gdzie jabłko – tam i pierścień musi być! – powiedział olbrzym. – I jeśli ty mi go nie oddasz dobrowolnie, to musisz się ze mną bić o ten pierścień!”

Długo się zmagali, lecz olbrzym никак nie mógł poradzić sobie z królewiczem, któremu stale dodawało siły jego magiczny pierścień.

Oto wtedy-to olbrzym uciekł się do podstępnej sztuczki, i mówi on królewiczowi: „Bardzo już się rozgrzałem od walki, i ty też! Chodźmy, wykąpać się w rzece i ochłodzić, zanim znów zaczniemy się bić”.

Królewicz, nie wiedzący o podstępie, poszedł z olbrzymem do rzeki, razem z ubraniem zdjął i pierścień ze swojej ręki i rzucił się do rzeki.

Olbrzym же natychmiast chwycił pierścień i pobiegł z nim precz; jednak lew, który zauważył kradzież, natychmiast puścił się w pogoń za olbrzymem, wyrwał mu pierścień z rąk i przyniósł go swojemu panu.

Wtedy olbrzym потихоньку wrócił назад, schował się za dębem, rosnącym na brzegu, i w tym czasie, gdy królewicz zaczął się ubierać, napadł na niego i wykłuł mu oba oczy.

Oto biedny królewicz okazał się ślepy i bezradny; a olbrzym вновь podszedł do niego, wziął go za rękę, jakby chciał mu pomóc, a сам odprowadził go na skraj wysokiej skały.

Tutaj olbrzym go opuścił, myśląc: „Oto, jeszcze dwa kroki przestąpi i zabije się na śmierć – wtedy ja i zdejmę z niego pierścień”.

Lecz wierny lew nie opuścił swojego pana, mocno chwycił go za ubranie i powoli ściągnął go обратно ze skały.

Gdy wrócił olbrzym, aby ograbić na śmierć zabitego królewicza, przekonał się, że podstęp mu się nie udał. „Czyż naprawdę niczym nie można zgubić tego słabego człowieka!” – tylko przemówił, chwycił królewicza za rękę i sprowadził go inną drogą na skraj przepaści; lecz lew, dostrzegłszy złe zamiary, i tym razem uratował królewicza od niebezpieczeństwa.

Podchodząc do samego skraju przepaści, olbrzym wypuścił rękę ślepcy i chciał go zostawić samego, lecz lew tak popchnął olbrzyma, że ten sam poleciał w przepaść i rozbił się na śmierć.

Wierne zwierzę после tego znów сумело odciągnąć swojego pana od przepaści i przyprowadziło go do drzewa, у которого płynął czysty, przejrzysty strumyczek.

Królewicz przysiadł у strumienia, a lew położył się na brzeжку i zaczął mu łapą opryskiwać ze strumienia twarz wodą.

Ledwo dwie krople tej wody zwilżyły oczodoły królewicza, on znów już zaczął trochę widzieć i nagle dostrzegł ptaszka, który bardzo blisko niego przeleciał i stuknął w pień drzewa; następnie опустиł się do wody i zanurzył się w niej raz-dwa

- i już uniósł się lekko i, nie zahaczając o drzewa, przeleciał między nimi, jakby woda przywróciła mu wzrok.

W tym królewicz ujrzał palec Boży - nachylił się do wody strumienia, zaczął w niej obmywać swoje oczy i zanurzać w wodzie twarz. I gdy podniósł się od wody, to jego oczy okazały się znów tak jasne i czyste, jak nigdy wcześniej nie były.

Podziękował Bogu królewicz za wielką łaskę i poszedł ze swoim lwem błąkać się po białym świecie. I oto zdarzyło mu się przyjść do zaczarowanego zamku. W bramie zamku stała dziewczyna, smukła i piękna sobą, lecz zupełnie czarna.

Ona z nim zaczęła mówić i powiedziała: „O, gdybyś ty мог wyzwolić mnie od złych czarów, ciążących nade mną!” - „А со ja должен для этого сделать?” - запытаł królewicz. Dziewczyna odpowiedziała mu: „Три ночи musisz spędzić w wielkiej sali zaczarowanego zamku, i strach не должен mieć доступа до твоего сердца. Как бы тебе ни мучили, ты должен все выдержать, не испустив ни звука, - тогда я буду избавлена от чар! Знай притом, что жизни твоей у тебя не отнимут”. - „Сердце мое не знает страха, - отвечал królewicz, - попробую, przy Boskiej pomocy”.

I он весело направился в замок; а когда стемнело, сел он в большом зале и стал ожидать.

До полуночи все было тихо; а в полночь поднялся в замке страшный шум, и изо всех углов явились во множестве маленькие чертенята. Они прикинулись, будто его не видят, расселись посреди зала, развели на полу огонь и принялись за игру.

Когда один из них проиграл, то сказал: „Не ладно дело! Затесался сюда один чужак, он и виноват в том, что я проигрываю”. - „Погоди, сейчас приду, запечный бес!” - сказал другой.

А крик и шум, и гам все возрастали, и никто бы не мог их слышать без ужаса...

Ale królewicz siedział zupełnie spokojnie i strach go nie ogarniał. Lecz oto wszystkie diabłki jednocześnie zerwały się z ziemi i rzuciły na niego, a było ich tak wiele, że nie mógł sobie z nimi poradzić. Szarpały go, wleczone po ziemi, szczypały, kłuły, biły i męczyły, lecz on nie wydał żadnego dźwięku.

Nad ranem zniknęły, a on był do tego stopnia wyczerpany, że ledwo mógł się poruszyć.

Gdy zaś świt nastąpił, weszła do sali czarna dziewczica. Przyniosła mu butelkę z żywą wodą, obmyła go tą wodą, i natychmiast poczuł w sobie napływ nowych sił, a wszystkie jego bóle ustały pazom...

Dziewica powiedziała mu: „Jedną noc zniosłeś pomyślnie, ale czekają cię jeszcze dwie”.

Powiedziawszy to, oddaliła się, a on zdążył zauważyć, że jej nogi już zbieleły tej nocy.

Następnej nocy znów pojawili się diabełki i znów zabrali się za swoją grę; potem znów napadły na królewicza i biły, i męczyły go jeszcze bardziej okrutnie niż poprzedniej nocy, tak że całe jego ciało było pokryte ranami.

Lecz ponieważ wszystko znosił milcząco, w końcu musiały go zostawić, a o świcie przysłała do niego czarna dziewczyna i uzdrowiła go żywą wodą.

A gdy od niego odchodziła, z radością ujrzał, że zdążyła zbielić aż do końców palców u rąk.

Pozostało mu wytrzymać jeszcze tylko jedną noc, ale zaro najstraszniejszą!

Diabełki pojawiły się znów gromadnie...

„Ty wciąż żyjesz! – krzyczały. – Ciebie zatem trzeba tak wymęczyć, by duch z ciebie wyleciał!”

Zaczęły go kłuć i bić, zaczęły rzucać tu i tam, ciągnąć za ręce i za nogi, jakby chciały go rozerwać na części: jednakże on wszystko wytrzymał i nie wydał żadnego dźwięku.

W końcu zniknęły; lecz on już leżał zupełnie bezsilny i nie ruszał się; nie mógł nawet powiek podnieść, by spojrzeć na dziewczynę, która weszła do niego i opryskiwała, i obficie polewała go żywą wodą.

I nagle wszystkie bóle w jego ciele jak ręką odjął, i poczuł się świeży i zdrowy, jakby przebudzony z ciężkiego snu; gdy же otworzył oczy, ujrzał przed sobą dziewczynę – białą jak śnieg i piękną jak jasny dzień.

„Wstań – powiedziała – i zamachnij się trzykrotnie swoim mieczem nad schodami, a wszystkie czary znikną pazom”.

A gdy to uczynił, cały zamek pazom został uwolniony od czarów, a dziewczyna okazała się bogatą królową. Przybyli do nich słudzy i oznajmili, że w wielkiej sali stół już nakryty i potrawy podane.

Następnie usiedli do stołu, zaczęli pić i jeść razem, a wieczorem tego samego dnia odbyli i radośnie obchodzili swoje wesele.